



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Szajna Józef

Dziennik Zachodni

40-093 Katowice
ul. Młynarska Nr 1

wydanie

130

11-06-80

Nr z dn.

„Uprawiam sztukę dramatu a nie sztukę piękna...”

„DZIENNIK ZACHODNI” rozmawia z plastykiem, scenografem, reżyserem, dyrektorem Teatru Studio **JÓZEFEM SZAJNĄ**

665

Po przedstawieniach w Essen z okazji urzędzonej tam wystawy „Polska 74” miejscowa krytyka nazwała go „genialnym malarzem, inscenizatorem i autorem stanowiącym szczególnie przypadkiem wielostronnych uzdolnień artystycznych”. Józef Szajna przyszedł do teatru z malarstwa. Debiutował jako scenograf w Opolu. Zwrócił na siebie baczniejszą uwagę po przejściu do Teatru Ludowego w Nowej Hucie.

Ważny etap w twórczym rozwoju artysty stanowił okres współpracy z Teatrem Śląskim w Katowicach, na scenie którego zrealizował wspomniane spektakle: „Rzecz Listopadowa” Ernesta Brylla, „Szkarłatny proch” Seana O’Casey i „Śmierć na gruszy” Witolda Wandurskiego. W 1971 roku Józef Szajna został dyrektorem Teatru „Studio” w Warszawie. Tu powstał szereg jego przedstawień: „Witkacy”, widowisko zmontowane z kilku sztuk St. I. Witkiewicza, „Replika” wstrząsający obraz zagiętych światła, „Dante”, adaptacja „Boskiej komedii”, „Majakowski” spektakl stanowiący portret wspólnego poety.

„DZIENNIK ZACHODNI”: — Chciałbym zacząć od przypomnienia współpracy z Teatrem Śląskim w Katowicach i zapytać Pana, czy to doświadczenie stanowiło kolejny ważny etap twórczej drogi?

JÓZEF SZAJNA: — Współpraca z Teatrem Śląskim miała miejsce tuż przed moim związaniem się z Warszawą i utworzeniem Teatru Studio. Był to okres zamykający moją działalność jako reżysera, scenografa. Wówczas wyteńczyłem przywiązywałem do obrazowości scenografii. Katowickie spektakle, za które zresztą otrzymałem kilka nagród, były najwyższym moim osiągnięciem w tym murcie poszukiwań. Trafieniem wtedy na dobry czas Teatru Śląskiego, świetny zespół aktorski, ciekawą współpracę z nowymi reżyserami. W tym okresie obok mnie realizowali w Katowicach przedstawienia Lidia Zamkow, Jerzy Kreczmar. Uważam zresztą, że praca w nowym miejscu z nowymi ludźmi zawsze jest czymś pozytywnym, rozbudzającym wyobraźnię, wyzwalaającym nowe siły twórcze.

„DZIENNIK ZACHODNI”: — Zastanawiam się, czy Panu potrzebny jest staję zespół aktorski, aktor w powszechnym znaczeniu tego słowa?

JÓZEF SZAJNA: — Chciałbym brać aktora do pewnych zadań i ról. Ale mam też przeświadczenie, że tutaj w Studio wraz z zespołem dopracowaliśmy się pewnej odrębności stylu gry. To znaczy, że skierowani jesteśmy na to, co nazywa się narracją wizualną, inscenizacją, co nie dzieje się w warstwie informacyjnej, ale poetyckiej, wyobraźniowej. Sytuacja sceniczna warunkuje aktora, a nie tekst, słowo. Nie odgrywamy tu psychodramy. Aktor w moim teatrze nie jest tylko przekaznikiem tekstu.

„DZIENNIK ZACHODNI”: — Wielu wybitnych, popularnych aktorów kreujących na hasło „Szajna” zdecydowanie odpowiada — „nigdy”. Twierdzi też, że raz spróbowało współpracy ze „Studio”, był to ciekawy eksperyment, ale nie chciałoby go powtarzać, istotnie w swoim zespole nie ma Pan gwiazd. Zresztą czy u Pana aktor może być gwiazdą? Jest tylko jedna — Szajna.

JÓZEF SZAJNA: — Aktor gra, albo powtarza siebie. Po prostu ze szkoły wynosił warsztat wykonawczy, zbudowany na psychofizycznych odczuciach. Powiedziałbym, iż wymagam więcej od aktora. Oczywiście, niektórzy odchodzą, ale nie mam litości z zespołem, stale zgłaszają się nowi, chętni podjąć się tej współpracy. Przynależność teatru będzie nie tekst, lecz obraz, gdyż coraz bardziej wchodzimy w epokę obrazkową. Jeszcze nie potrafimy odczytywać obrazów, mówię o cywilizacji ślepców. Czyniła zupełnie innym jest widzenie świata od słuchania o nim.

„DZIENNIK ZACHODNI”: — Zawód aktora wymaga akceptacji ze strony widza. Tego, co nazywamy popularnością. Gros ludzi wybierając się do teatru idzie na aktora, chce zobaczyć, jakim jest „na żywo”. Utożsamia go z kreowanymi przez niego postaciami. Pan skrywa swoich aktorów za maską, czyni z nich kukły...

JÓZEF SZAJNA: — Dlaczego tak mało traktujecie aktora? To jest praca! Aktora się ceni za rolę, a nie za to, jak on wygląda, bo na takiej zasadzie najpiękniejsze byłyby strizifierki, a nie aktorzy. W każdym z nas jest coś z aktora — to już stwierdził Szekspir — tylko brak nam może tej odwagi, żeby znaleźć się na scenie. Stąd tak lubimy utożsamiać się z aktorem, przeżywać z nim smutki i radości. Adorujemy go za to, że za nas cierpi i kocha. I to jest błąd. Aktora powinniśmy szanować za rolę. Nieważne jest, czy jest piękny i młody, czy stary i brzydki, czy ukryty pod maską. Nie mam nic przeciwko temu, żeby aktorzy wyrabiali sobie nazwiska. Jest w tym jednak odrobina kabotynizmu. W moim teatrze aktor wypełnia przestrzeń, stanowi element spektakla, nie gra roli, gra spektakl. Kie-

dys zapytano Ewę Szykalską, jedną z piękniejszych naszych aktorek, dlaczego związała się ze Studiem. Odrzekła, iż tutaj nauczyła się skromności, pokory wobec teatru.

„DZIENNIK ZACHODNI”: — Wydaje mi się, że w naszej rozmowie nie dojdziemy do wspólnego określenia istoty aktorstwa...

JÓZEF SZAJNA: — Niemożliwe jest sprowadzić to do jednej definicji tak, jak niemożliwe jest zdefiniowanie, czym jest teatr. Znajduje się on w ciągłym rozwoju, szuka nowych form wyrazu. Twierdzenie, iż jest jeden, stanowi paradoks, do dzisiaj mielibyśmy tylko teatr antyczny z jego regułami, zasadami. Jestem plastykiem i uważam, że budowanie akcji i robienie teatru nie dotyczy tylko uruchomienia realizacyjnej formy napisanego dramatu; bazuje na własnych scenariuszach, scenografii.

Jestem plastykiem pracującym w teatrze; zeszedłem ze ścian do rzeźby na ziemi, przez rzeźbę do environmentu, a potem kiedy to jeszcze nie żyło, nie muszało się, wszedłem w sztukę akcja.

„DZIENNIK ZACHODNI”: — Jedno jeszcze często się Panu zarzuca i z czym częściowo się zgadzam — to, iż epatuje Pan widza brzydota.

JÓZEF SZAJNA: — Nie wtem, co jest brzydokie. Przytoczę Tatarkiewiczowi, który napisał, iż nie ma sztuki estetycznej, lub antyestetycznej, pojęcie sztuki ma wiele odniesień. Pojęcie piękna się zmienia, a ja uważam, iż przekazuje rzeczy, które są godne zapamiętania. Moim obowiązkiem jest pokazać człowiekowi w jego pięknie wewnętrznym. W człowieku ładne jest to — jak on myśli. Uprawiam sztukę dramatu, a nie sztukę piękną. Człowiek staje się piękny poprzez swoją postawę do zjawisk życia. Jestem więc i trochę moralistą.

Głównym zadaniem Teatru Studio jest uczenie ludzi widzenia świata, takiego prezentowania problemów, aby czytali oczami, a nie tylko słuchali dialogu. Słowo jest nieskładne, obraz jest wierny — tak mówi Dante. Sztuka stanowi pewną transformację rzeczywistości, a nie jej powtórzenia.

„DZIENNIK ZACHODNI”: — Na koniec proszę powiedzieć czym, zdaniem Pana, powinien być teatr współczesny?

JÓZEF SZAJNA: — Powszechnie stosowane ilustrowanie dramatu spycha teatr do roli rzemieślnika. Co może dziś wyrazić ów teatr stary, skoro życie stało się bardziej teatralne niż wyobrażenia artysty i bardziej szokujące niż to potrafi sztuka? Czas mówić o teatrze nowym. Jego zadaniem polega na uprzedzeniu konfliktów, jakie rodzi świat i ostrzeganiu. Dlatego staram się o jedno: językiem sztuki wizualnej odpowiadać na pytania, wynikające z pierwszych, a nie ostatnich stron gazet.

„DZIENNIK ZACHODNI”: — Bardzo dziękuję Panu Dyrektorowi za rozmowę.

Rozmawiał: **LUKASZ WYRZYKOWSKI**